



DOROTA BAREŁA

redaktor wydania

Tak niedawno obchodziliśmy Podwyższenie Krzyża Świętego i wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Bolesnej. Krzyż – w czasach Chrystusa narzędzie haniebnej śmierci. Dla nas – symbol bólu i cierpienia. Ale także symbol Miłości. Gdyby nie miłość Jezusa, ludzkość pozostałaby osamotniona w swoim grzechu, gdyby nie miłość Maryi, Marii Magdaleny, św. Jana – Jezus konałby na krzyżu odrzucony przez ludzi. To nasza miłość pomaga nieść krzyże innym, a miłość Boga pozwala Ci nieść Twój krzyż. ■

ZA TYDZIEŃ

- Jak świętowaliśmy DIECEZJALNE DOŻYŃKI
- Dlaczego warto wybrać się DO KRZYŻOWEJ
- Wałbrzyska MODLITWA U BOLESNEJ MATKI

Diamentowy jubileusz w Kamieńcu Żąbkowickim

Dumni i zobowiązani

„Jezu, jakie to piękne!”,
„Czego to się człowiek doczekał!”,
„W życiu bym się tego nie spodziewał. Kto by pomyślał, u nas, w Kamieńcu...”
– wzdychali mieszkańcy miasta.

Orkiestra górnicza, poczta sztandarowe, dostojnicy kościelni, państwo i samorządowi, podniosłe mowy, deklaracje, oklaski – wielki splendor towarzyszył obchodom sześćdziesięciolecia istnienia Szkoły Podstawowej w Kamieńcu Żąbkowickim.

Podczas Eucharystii, w której wzięli udział zaproszeni goście i społeczność szkoły, kazanie wygłosił Ordynariusz. Przypomniat zebrałym, że człowiek słowem „matka” określa trzy rzeczywistości: Kościół, Ojczyznę i szkołę. Ksiądz Biskup wyakcentował, że jest to zobowiązujące dla placówek edukacyjnych. „Powinny one kierować się ambitnym systemem wartości. Takim, który wyrasta z Ewange-



KS. ROMAN TOMASZCZUK

lii. W ten sposób szkoła będzie dawać solidny fundament dla ludzkiego życia” – mówił.

Uroczysta akademii na placu szkolnym rozpoczęła się od odsłonięcia pomnika patrona szkoły – Jana Pawła II. Dyrektor podstawówki Joanna Grzesik podkreśliła, że Papież Polak przez swoją naukę i życie pomaga całej społeczności szkolnej odnajdywać swoją tożsamość. „Jesteśmy dumni z na-

Bp Ignacy Dec poświęcił kamieniecki pomnik Jana Pawła II

szego Patrona i czujemy się zobowiązani do życia według jego wskazań” – mówiła.

Henryk Gołębiowski, podsekretarz stanu w MENiS, podziękował samorządowi gminy i jej mieszkańcom za wzorową troskę o oświatę.

Na zakończenie uczniowie zaprezentowali program artystyczny „Historia szkoły”.

Pomnik został ufundowany przez 33 darczyńców.

KS. ROMAN TOMASZCZUK

PAPIEŻ W BIELI



Pamiętajmy o jednym – pomnik nie jest stawiany dla Papieża, On takich pomników nie potrzebuje. Ten pomnik stawiamy dla nas samych – bo to my go potrzebujemy (...) jako symbol tych wartości, które Papież przedstawia i głosi (*Antoni Mendrela OMI, pomysłodawca pomnika Jana Pawła II w Toronto*). Tym razem pomnik papieża Jana Pawła II stanął na przykościelnym dziedzińcu w parafii pw. św. Katarzyny w Nowej Rudzie Słupcu. Monument, wzniesiony głównie staraniem parafian oraz sponsorów, umieszczony został przy kościelnym murze od strony drogi prowadzącej do Ścinawki Średniej. Jego charakterystyczną cechą jest to, że w całości wykonany został z białego piaskowca.

Pomnik Jana Pawła II w Nowej Rudzie Słupcu

Dzięki temu jest pełen autentyzmu – w takich szatach widywaliśmy przecież na co dzień naszego Wielkiego Polaka. ■

Dziękowali za chleb



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Na dożynkach bawiono się przy melodiach ludowych

STARA BYSTRZYCA. 27 sierpnia poświęceniem wieńca dożynkowego i chleba rozpoczęły się gminne uroczystości dożynkowe w gminie Bystrzyca Kłodzka. Eucharystii przewodniczył dziekan bystrzycki ks. Stefan Smoter. W homilii podkreślił znaczenie dożynek oraz odpowiedzialność ludzi za chleb i pracę.

Burmistrz miasta Bogdan Krynicki zaznaczył, że organizacja dożynek przez Starą Bystrycę to wyraz uznania i zaufania wobec jej mieszkańców, którym sołtysuje Grażyna Wojtyła. Po Mszy św., przy ludowych melodiach prezentujących się zespołów śpiewających, zabawa trwała do późnych godzin nocnych.

Parafiada

JAŻWINA. Po raz drugi rada parafialna i wolontariusze organizują Parafiadę. W apelu skierowanym do ludzi dobrej woli organizatorzy proszą „o włączenie się do wspólnej modlitwy i zabawy, której tegoroczne hasło brzmi: »Jak dobrze być z Tobą, Panie«”. Program zabawy – 18 września: 15.00 – Koronka do Miłosierdzia Bożego (kościół parafialny), 15.30 – rozpoczęcie Parafiady (gry i zabawy rekrea-

cyjno-sportowe dla dzieci i rodziców (boisko szkoły podstawowej), 17.00 – „Gorące rytmy dla Pana” w wykonaniu scholi z Uciechowa, Stoszowa i Jażwiny, „Mikrofon dla wszystkich”, rodzinny konkurs wiedzy biblijnej. 18.00 – koncert pt. „Pokój Tobie, Polsko, Ojczyzno moja”, podniebna dyskoteka. 20.30 – losowanie głównych nagród loterii fantowej. 20.45 – Apel Maryjny. Sprzątanie świata „bis”.

Po raz pierwszy

WAŁBRZYCH. 22 sierpnia z parafii Niepokalanego Poczęcia NMP na Piaskowej Górze Radio Maryja i TV Trwam transmitowały Mszę św. Przewodniczył jej i homilię wygłosił ks. A. Bałabuch. Ks. T. Puślecki wspomina: „Spotkanie rozpoczęło się programem słowno-muzycznym pt. »W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście«, przygotowanym przez parafialny zespół młodzieżowy. Słuchowisko stało się też mottem całego spotkania Rodziny Radia Maryja. Nie był to przypadek. W tych dniach



obchodziliśmy 100. rocznicę urodzin św. Faustyny”. Podczas modlitwy byli obecni m.in. prezydent miasta P. Kruczkowski, samorządowcy, poczty sztandarowe. Na zakończenie Mszy św. prosto z lotniska przybył Ordynariusz, który podzielił się wrażeniami z ŚDM. Modlitwę po Mszy św. prowadził ks. prałat W. Róg. W „Rozmowach niedokończonych” wzięli udział: o. P. Dettlaff, ks. K. Młoszumański (proboszcz), ks. J. Żrałko (dziekan), L. Olszewski (z Akcji Katolickiej), J. Nowak (ze Stowarzyszenia Rodzin Katolickich).

Świebodzice na płótnie

OKIEM PLASTYKÓW. Świebodzice i okolice – tak brzmi temat trwającego obecnie I Pleneru Malarskiego zorganizowanego przez Towarzystwo Miłośników Świebodzic oraz tamtejszy OSiR. Patronat honorowy nad imprezą sprawuje starosta świdnicki. Celem pleneru jest pokazanie

w pracach plastycznych piękna Świebodzic i ich okolic oraz integracja środowiska artystów amatorów. W artystycznym spotkaniu uczestniczy młodzież od 13 lat oraz dorośli. 8 października w klubie Reklan odbędzie się finałowa wystawa prac powstałych na plenerze.

Dla melomanów

ŚWIDNICA. Biskupie miasto zaprasza na kolejne koncerty XXI Świdnickich Dni Muzyki Kameralnej. 23.09 o godz. 18.30 w zborze zielonoświątkowców w Świdnicy wystąpi chór „Prima Voce” III LO . 1.10 o godz. 18.00 w Teatrze Miejskim podczas recitalu finałowego będzie można usłyszeć Katarzynę Dudę (skrzyp-

ce) i Mirosława Feldgebela (fortepian). Świdnickie Dni Muzyki Kameralnej to przedsięwzięcie poświęcone muzyce poważnej, w ramach którego odbywają się koncerty i recitale. Ideą imprezy jest prezentacja twórczości znakomitych kompozytorów różnych epok w wykonaniu bardzo dobrych muzyków współczesnych.

Sowiogórski Festiwal Techniki

JAK TO DAWNIEJ BYŁO. Na początku września w Dzierżonowie, Świdnicy, Bielawie, Nowej Rudzie oraz Walimiu odbył się Sowiogórski Festiwal Techniki. Uczestnicy mogli wziąć udział w konferencji popularnonaukowej „Wielcy twórcy Gór Sowich”. Z kolei w dzierżonowskiej lokomotywni można było wysłuchać wykładów m.in. o przemy-

śle włókienniczym Bielawy oraz o XIX-wiecznej architekturze Dzierżonowa. Odbyły się pokazy zabytków, wystawy, projekcje multimedialne i filmy o dawnych zdobycach techniki. Nie zabrakło przejażdżek drezynami oraz lokomotywą spalinową. Przez miejscowości, w których odbywał się festiwal przejechała też kolumna zabytkowych motocykli.

Do Wiecznego Miasta

ZAPRASZAMY do Rzymu, przez Wenecję, Padwę, Asyż, ze zwiedzaniem Monte Cassino i Loreto. Trzydniowy pobyt w Rzymie z audiencją generalną z Benedyktem XVI. Termin: 13–21 października. Koszt 1350 zł i 20 euro (autokar z klimatyzacją, hotel – pokoje dwu- i trzy-

osobowe, wyżywienie: śniadania i obiadowe, bilety, opieka przewodnika, ubezpieczenie). Organizatorem jest ks. Andrzej Raszpła, dyrektor Wydziału Finansowo-Gospodarczego Kurii. Zgłoszenia i szczegółowe informacje: 074 856 44 06, 841 33 46. przy zapisach zaliczka 200 zł.

Jest szansa znaleźć się wśród pielgrzymów nawiedzających Wieczne Miasto



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Słowo naszego Biskupa

SOLIDARNOŚĆ (II)



Gdy taką „Solidarność” chcieli zniszczyć konstruktorzy stanu wojennego, gdy po jakimś czasie odstąpiono

od ducha porozumień sierpniowych, Jan Paweł II upomniał się o „Solidarność” i jej ideały. Mówił o konieczności powrotu do postulatów sierpniowych i potrzebie wypełnienia zobowiązań w nich zawartych. W 1987 roku mówił na Wybrzeżu do ludzi „Solidarności” i w pewnym sensie za nich: „W imię przyszłości człowieka i ludzkości trzeba było wypowiedzieć to słowo »solidarność«. Dziś płynie ono szeroką falą poprzez świat, którzy rozumie, że nie możemy żyć wedle zasady: »wszyscy przeciw wszystkim«, ale tylko wedle zasady: »Wszyscy z wszystkimi«, »wszyscy dla wszystkich«. Powiedziałem: solidarność musi iść przed walką. Dopowiem: solidarność również wyzwala walkę. Ale nie jest to nigdy walka przeciw drugiemu(...). Jest to walka o człowieka, o jego prawa, o jego prawdziwy postęp: walka o dojrzały kształt życia ludzkiego. Wtedy bowiem to życie ludzkie na ziemi staje się bardziej »ludzkie«, kiedy rządzi się prawdą, wolnością, sprawiedliwością i miłością”. Słowa te wypowiedział w Gdyni, dzień później, w Gdańsku, dodał: „»Jeden drugiego brzemiona noście« – to zwiększa zdanie Apostoła jest inspiracją dla międzyludzkiej i społecznej solidarności. Solidarność to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemię, to brzemię niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu. Jedni przeciw drugim. I nigdy »brzemię« dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugih”.

Świdnica 4.09.2005 r.

Lekarz przydrożnych figur

Miłość zaklęta w kamieniu

– Gdy naprawiam przydrożny krzyż, myślę o ludziach, którzy go wykonali. To byli „swoi”, bo zostawili po sobie ślady Boga. Szli identyczną drogą jak ja – drogą wiary. Chciałbym ich poznać.

Władysław Grochalski z Dusznik Zdroju jest emerytowanym nauczycielem wychowania fizycznego i informatyki. Od sześciu lat odnawia krzyże i kapliczki przydrożne w okolicach swojej miejscowości.

Może byśmy coś zrobili?

– To zajęcie ma swój początek w dzieciństwie spędzonym w okolicach Mariampola, kiedy rodzice przekazywali mi wiarę – wspomina pan Władysław. – I w czasach studiów, gdy na AWF-ie we Wrocławiu badałem tajemnice przyrody i ludzkiego ciała. Dowiedziałem się, na czym polega fotosynteza, poznałem, jak doskonałym dziełem jest mózg i dochodziłem do wniosku, że musi istnieć Ktoś, kto je „zaprogramował”.

Pierwsza kapliczka, którą pan Grochalski zajął się wraz ze znajomym, panem Markiem, znajdowała się w pobliżu Wambierzyc. Podczas pieszej pielgrzymki do Królowej Rodzin zauważyli, że w niszy kapliczki ktoś położył obrazek i krzyż z patyczków, związaną trawką.

– Może byśmy coś zrobili? – zapytał nauczyciel. I tak się zaczęło.

To miejsce też ma swoją tajemnicę

Później przyszły następne: w Słoszowie, Zielonym Ludowym, na Wapiennikach, na drodze nr 8 do Kudowy... W sumie dwadzieścia trzy. Trzeba było zamówić brakującą głowę, dosztukować rękę, dać od-



DOROTA BAREŁA

ciągi, by figura się nie zapadła, krzyże spiąć specjalnymi klamrami lub zacementować, odnowić tablice...

– Za moje najlepsze wakacje uważam te, podczas których odnawiałem stacje Drogi Krzyżowej z 1894 r. w Lasku Miejskim w Lewinie Kłodzkim – mówi pan Władysław. – Droga jest niesamowita: chociaż znajduje się na zboczach, poszczególne kapliczki nie pochyliły się nawet, mimo upływu lat. Ciekawostką jest też to, że ornamenty na poszczególnych stacjach mają swoje odpowiedniki na pobliskiej kaplicy św. Floriana.

Szukam autora

– Proszę spojrzeć na XI stację – nauczyciel wyraźnie się ożywia. – Brakuje w niej części kłęcznika. Kiedy odkreślałem tablicę z płaskorzeźbą, zauważyłem, że śruby mocujące są inne niż na pozostałych, a gdy je odkręciłem, spod spodu wypadły fragmenty zetałłej kartki z nazwą miejscowości i rokiem 1947. Nie wiemy, kto napisał ani czego dotyczyła kartka. Może zawierała prośby do Boga, może ktoś chciał zostawić po sobie ślad? Szukałem nawet w Niemczech, ale

Tu jeszcze, pod farbą, widać ślady korozji – Władysław Grochalski pokazuje chropowatą powierzchnię na tablicy Drogi Krzyżowej w Lewinie Kłodzkim

nie udało mi się znaleźć autora.

Impuls, który umacnia

Działalność pana Władysława nie byłaby możliwa bez innych osób: żony Danuty, która – gdy żyła – tłumaczyła mu napisy na krzyżach z języka niemieckiego, brata, syna, znajomych.

– Inspirację do pracy czerpię z Różańca, brewiarza i z „Dzienniczka” siostry Faustyny – mówi. – To nadaje impuls, umacnia. A spokój odnajduję w górach, po których spaceruję niemal codziennie.

Pan Władysław cieszy się, gdy zakończy pomyślnie pracę, a ludzie dbają o odnowiony obiekt. Ale największą radością jest dla niego poczucie, że pracą nad figurami nabija sobie konto u Tego na górze.

– Nie oczekuję za nią zapłaty tu na ziemi – mówi. – To zajęcie jest moim powołaniem – to miłość z góry zakuta w kamieniu.

DOROTA BAREŁA

Pan Władysław prosi o kontakt osoby, które wiedziałyby, kto był autorem kartki, którą znalazł pod płytą XI stacji w Lasku Miejskim w Lewinie Kłodzkim. Tel. (074) 866-6-74

Sonda

CO JA Z TEGO MAM?

MONIKA LATO,
TERAPEUTKA ZAJĘCIOWA



Jestem pełna entuzjazmu, bo czuję się potrzebna. Moja praca sprawia, że ludzie upośledzeni mogą zaistnieć w nowy sposób w swoim środowisku. Stają się bardziej samodzielni i odważni. Jestem z nich dumna.

MALGORZATA ZALEWSKA,
MUZYKOTERAPEUTKA



Większość z naszych podopiecznych bardzo dobrze reaguje na muzykę, dlatego moja praca z nimi bardzo konkretnie ułatwia im odnajdywanie się w świecie. Stają się wyciszeni i łatwiej panują nad emocjami. Tutaj zauważyłam też, że różnica między zdrowymi dziećmi a upośledzonymi nie jest tak drastyczna.

MARTA KUBISZTAŁ,
TERAPEUTKA ZAJĘCIOWA



Lubię to, co robię, cieszę się, że odnalazłam i realizuję swoje powołanie. Nasza młodzież umie okazywać wdzięczność. Potrafi też cieszyć się drobiazgami i dostrzegać świat, który dla innych wydaje się taki nieważny. Tutaj można się od nich tego nauczyć.

JOANNA CZARNECKA,
TERAPEUTKA ZAJĘCIOWA



Tak naprawdę, to więcej nasi podopieczni dają mi niż ja im. Tak to widzę. Pracując z tą młodzieżą, uczę się pokory, wytrwałości i cierpliwości, także dystansu do świata. Podstawą wszystkiego jest zaufanie sobie i im.

Tutaj pracują święci

ludzie! – rzuciła

jakby mimochodem

Krystyna, mama Ewelinki.

Właśnie przyprowadziła

córeczkę do domu.

Za kilka godzin wróci po nią

i znowu pójdą do domu.

tekst i zdjęcia
**KS. ROMAN
TOMASZCZUK**

Tak! Tak! – dwa domy. Ewelinka, i jeszcze innych dwudziestu czterech młodych ludzi, od roku ma dwa domy. Pierwszy, ten rodzinny, znany od początku życia. I drugi – dom na Słobódzkiego 28 w Świdnicy. Tutaj uczą się świata, przełamują swoje lęki, odnajdują nową perspektywę życia.

Wszystko to dzięki Polskiemu Stowarzyszeniu na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym i determinacji Bożych zapaleńców.

Założenia

Środowiskowego Domu Samopomocy (ŚDS) są proste: dać upośledzonym umysłowo szansę na niezależność. ŚDS stwarza warunki dla współpracy terapeutów i podopiecznych. Prowadzona jest terapia zajęciowa: kulinarna, plastyczna, ogrodnicza, krawiecka i przez sztukę. Całości dopełniają: rehabilitacja ruchowa, muzykoterapia, psychoterapia i zajęcia z gospodarstwa domowego. W ten sposób podejmuje się próbę wyrówny-

Zobacz



wania szans osób z upośledzeniem umysłowym. Zdumiewające jest, jak

zmienia się ich życie,

kiedy mogą korzystać z fachowej terapii. Dopóki chodzą do specjalnych szkół, rozwijają swoją osobowość. Jako absolwenci wchodzi na drogę regresu psychofizycznego. Przyczyną jest brak systematycznej terapii. Ludzie z upośledzeniem umysłowym pozostawieni na pastwę codzienności, coraz mocniej ograniczają swój świat do bezradności i uzależnienia od opiekunów. A przecież tak nie musi być!

„Kasia, zanim pojechała na obóz harcerski, miała problemy z wejściem na krawężnik. Po dwóch tygodniach w Niesulicach świetnie radzi sobie ze wszyst-

kimi przeszkodami. Praca rehabilitantów i Kasi będzie zmarnowana, jeśli zaprzestanie się rehabilitacji” – opowiada Zuzanna Nawrot, kierowniczka ŚDS i przytacza kolejne historie swoich podopiecznych, którzy przez właściwą terapię zadziwiają umiejętnościami.

„To niesamowite, kiedy widzimy, jak oni się zmieniają – dzieło ich swoimi spostrzeżeniami Joanna Czarna, terapeutka. – U nas w domu wielu uczy się posługiwania miotłą, przygotowania posiłku czy robienia zakupów”. To nie wszystko. Podczas wyprawy na pocztę okazuje się, że wysłanie listu nie jest tak skomplikowane, jakby się wydawało. W łazience niekoniecznie trzeba liczyć na pomoc innych, a muzyka

Kto by pomyślał, że tyle frajdy jest przy pieczeniu szarlotki

kowy Dom Samopomocy w Świdnicy

Wli inny świat



odpręża i łagodzi emocje. Podopieczni ŚDS-u odkrywają także

życie towarzyskie.

„Gdy Bartek i Sebastian, którzy nie mówią, przekraczają próg ośrodka (właściwie »przejeżdżając«, bo poruszają się na wózkach inwalidzkich), trudno opisać radość, jaka z nich emanuje – mówi kierowniczką. – Młodzież męska szarmancko wita się z terapeutami. Wszyscy poznają, czym jest bezinteresowna sympatia i życzliwość”. Poza tym społeczność domu na Słobódzkiego bierze udział w festiwalach piosenki i prezentacjach, na przykład podczas Dni Świdnicy lub Dnia Godności Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną. Integracja ze środowiskiem następu-

je także przez współpracę ze szkołami i dzięki istniejącej w ośrodku drużynie harcerskiej.

Placówka może liczyć na wsparcie i duchową opiekę ks. prałata Kazimierza Jandziszaka. Podczas kolędy proboszcz parafii NMP Królowej Polski napisał w kronice: „Chrześcijaństwo weryfikuje się w realizacji przykazania miłości. Musimy wszyscy uczyć się kochać tych, którzy tej miłości najbardziej potrzebują”. Jest jeszcze jedna

ważna sprawa.

Mówią o tym terapeuci pracujący na co dzień z upośledzonymi. „Oni dają nam niezmiernie wiele radości – tłumaczy Monika Lato – szczególnie gdy obserwujemy z dnia na dzień ich postępy w społecznieniu”. Przytakuje jej Marta Kubisztal, a Joan-

na dodaje, że bardzo się wszyscy polubili, że wspierają się wzajem jak rodzeństwo. Ewelina Sawko dopowiada, że „jest to owoc tego, iż bardzo dużo razem przeżyliśmy”.

Nie można zapominać

o rodzicach. Dla nich ośrodek jest darem Bożym. Kiedy ich dzieci kończą szkołę, rzadko mają możliwość podjęcia pracy. Zostają przez to skazane na cztery ściany swoich mieszkań i spacerów do parku. „ŚDS to prawdziwa brama do innego, lepszego świata. Lepszego, bo zwyczajnie normalnego” – mówią z przekonaniem.

Terapeuci zauważają, że rodzice są bardzo zmęczeni. Niestanna troska o upośledzone dziecko kosztuje wiele sił. „Kiedy zostawiają na kilka godzin swoje pociechy pod naszą opieką, sami poznają smak innego życia. Mają możliwość zadbania o siebie. Nadrabiają różnego rodzaju zaległości. Niekiedy jest to czas na lekturę książki. Innym razem na gruntowne porządki w domu czy wykonanie zaległych badań lekarskich” – wyjaśniają terapeutki.

Rodzicielska wdzięczność wobec personelu ŚDS wyraża się nie tylko przez słowa uznania. Jak kto może, angażuje się w

remonty i modernizacje ośrodka.

A pracy jest bardzo wiele. Stary barak, pamiętający początki budowy osiedla Młodych, właściwie nie nadaje się na działalność, jaka jest w nim prowadzona. Wiosną, gdy przyszły roztopa, dach budynku groził zawaleniem. „Marzy nam się nowa siedziba. Na razie jednak remontujemy to, co mamy. Wciąż poszukujemy pieniędzy. Ostatnio wiceprezydent Ry-

szard Wawryniewicz znalazł dla nas sponsora. Uzyskane środki przeznaczyliśmy na łatanie dziur w dachu. Pomógł nam bardzo pan Jerzy Jabłoński. A przez wrażliwe serca ks. bp. Ignacego Deca, ks. prałata Jana Bagińskiego i właścicieli firmy EKOWOD większa liczba dzieci wzięła udział w obozie harcerskim”. Pilną sprawą jest także zakup nowego sprzętu do rehabilitacji, doposażenie pracowni, zwiększenie etatu dla muzykoterapeutki.

Wiele zatem jest do zrobienia. Na szczęście najważniejsze, bez względu na braki materialne, już się dzieje. Upośledzeni umysłowo, ich rodzice, terapeuci i ludzie dobrej woli tu, na ziemi, doświadczają nieba, tzn. smakują świętości. ■



MOIM ZDANIEM

ZUZANNA NAWROT

kierowniczka domu

Słyszemy czasem hasło: Skaleka to też człowiek. Zdajemy sobie sprawę, że w obecnej dobie, potrzebne są „Siłaczki” i „Judymowie”, aby w wirze współczesnej cywilizacji nie zginął, nie zgubił się niepozorny, niepełnosprawny młody człowiek. Tu i teraz potrzebne jest pełne i głębokie zrozumienie małych marzeń naszych wychowanków specjalnej troski! Ten apel kieruję do naszych władz samorządowych i ludzi dobrej woli. Nasi podopieczni nie potrafią się upomnieć o swoje. Tak wiele poskapiło im życie. Nie pozwólmy sobie na obojętność.

Wyremontowali własnymi rękoma

Wspólnymi siłami

Wystarczyły dwa miesiące posługi. W tym czasie nowy proboszcz potrafił tak dogadać się z parafianami, że razem, w jeszcze krótszym czasie, odnowili świątynię filialną.

Ks. Cezary Ciupiak do Jaskkowej Górnej przyjechał z Wola w diecezji wrocławskiej. Trafił tu w 600. rocznicę konsekracji filialnego kościoła pw. św. Barbary w pobliskim Droszkowie. I natychmiast zmierzył się z nieciekawą rzeczywistością – Elewacja świątyni była w fatalnym stanie – opowiada. – Jak tu obchodzić taką ważną rocznicę, gdy jubilatka wygląda obrzydliwie.

Na szczęście proboszcz spotkał się ze zrozumieniem mieszkańców Droszkowa. Mimo że w tej niewielkiej wiosce mieszkają zaledwie 43 osoby, w ciągu bardzo krótkiego czasu udało się odnowić kościół. – W dawnych czasach nazy-



SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI

Wyremontowana elewacja to powód do dumy dla mieszkańców parafii

wano to czynem społecznym – opowiada. – W porozumieniu z naszym wójtem zaczęliśmy odnawiać elewację. Mimo trudności, złej pogody, wielkiej liczby mieszkańców oraz trwających żniw wierni nie oszczędzili swoich sił. O wy-

najęciu specjalistycznej firmy nie mogło być mowy, bo trudno wyobrazić sobie finansowanie robót przez kilkudziesięciu mieszkańców ubogiej wioski. Na szczęście farba, którą przekazał wójt trafiła w ręce ludzi oddanych i chętnych do pracy. Straż Pożarna udostępniła podnośnik, dzięki któremu można było odmalować wieżę. Inni z kolei ofiarowali bezcenne przy takich robotach deski. Każdy sobie tylko znanym sposobem wygospodarował chociaż odrobinę czasu, aby pomóc przy pracach. – Przy okazji udało się odnowić ogrodzenie i wykonać szereg drobniejszych prac przy kościele – mówi ks. C. Ciupiak. Całość, w połączeniu z pracami wykonanymi jeszcze za czasów poprzednika obecnego proboszcza, sprawiła, że budowla w swoją okrągłą rocznicę lśniła niczym nowa.

SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI

JUBILEUSZ

Kościół pw. św. Barbary, należący obecnie do parafii pw. św. Mikołaja w Jaskkowej Górnej, wybudowano w 1405 r. Został przebudowany w XVII w. 4 września, w jego 600. rocznicę, odbyły się uroczystości jubileuszowe. Dziękczynnej Mszy św. przewodniczył ks. Tomasz Burchardt, dyrektor Caritas Archidiecezji Wrocławskiej. Po Eucharystii odbył się festyn, na którym nie zabrakło pieczonych kielbisek i bigosu. Śpiewał chór z Kłodzka oraz chór Koła Gospodyń Wiejskich z Jaskkowej Górnej. Swoimi umiejętnościami popisywali się także sygnaliści. Wieczorem na ścianie kościoła odbyła się projekcja fotografii wykonanych podczas uroczystości. Zaprezentowano także wystawę zdjęć prezentujących miejscowość wczoraj i dziś.

Sposób na remonty w Milikowicach

Fundamentem jest zaufanie

Po pracowitych latach w Dzierżoniowie w 1985 r. przyszedł do Milikowic, żeby odpocząć. Pan Bóg jednak chciał inaczej, a ks. Jan Miłoś się na to zgodził.

Księża są narażeni na „wypalenie”. Ale nie wszyscy. Tylko ci, którzy mają wrażliwe serce i sumienie. Oni nie liczą roboczogodzin, a intensywna praca wyczerpuje. W polskich realiach w parafii trzeba być nie tylko duszpasterzem, ale i kierownikiem budowy. Jak to się kończy?

Owoce współpracy

proboszcza z Milikowic z parafianami są imponujące. Tydzień temu ks. bp Ignacy Dec poświęcił gruntownie wyremontowany kościół w Starym

Jaworowie. To już trzecia świątynia w parafii, której przywrócono blask. „Mieszkańcy są dumni ze stanu swoich kościołów i cmentarzy – mówi ks. Jan Miłoś, proboszcz – Rozumieją, że świadczy to o nich samych”. Wszystko to zasadniczo dzięki ofiarności parafian i ich bezinteresownej, fachowej pomocy. A kiedy, mimo starań, zabrakło wspólnego grosza (tak było przy kosztownej odbu-



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Ks. kanonik Jan Miłoś jest dumny ze swoich parafian

dowie poewangelickiego kościoła w Witkowie), proboszcz oddał własną emeryturkę, by utrzymać płynność finansową parafii. Jak to się dzieje, że

niewielka wspólnota

podejmuje wysiłek remontu świątyni? „Tajemnica tkwi w naszym proboszczu – wyjaśnia pan Baniewski, przewodniczący rady parafialnej z Milikowic – Jest to człowiek bardzo skromny i pracowity. Książ z powołania! Kiedy wymaga od nas, sobie samemu nie pobleża. Jest dla nas jak ojciec, dlatego mu ufamy”. Sam proboszcz przyznaje, że „już niewiele czasu pracy mi zostało.

Nie potrafilibym zostawić parafii zaniedbaną. Tym bardziej że parafianie są tak chętni do pracy. Poza tym wysiłek troski o kościoły przekłada się na

życie duchowe”. Ludzie są zadowoleni z taktu, jaki ma ich pasterz. „Nigdy nie napiętnuję tych, co nie przyszli pomóc, ale umie dziękować tym, którzy poświęcili swój czas, swoje pieniądze czy siły”. Sam proboszcz dodaje: „Przy remontach jest ważne to, żeby ludzie wiedzieli, że ani jedna złotówka powierzona księdzu nie została zmarnowana czy sprzeniewierzona”.

Wyremontowane kościoły, rozśpiewana, pięknie przygotowana liturgia, dzieci i młodzież zaangażowane w życie parafii, cotygodniowa gazetka parafialna – to niektóre przejawy żywotności wspólnoty. A wszystko to dzięki zaufaniu ludzi wobec Boga i między sobą nawzajem.

KS. ROMAN TOMASZCZUK

Rok Eucharystii

Z JEZUSEM
BLIŻEJ
DO ŚWIATA

Zacząłem uczyć się w obcym mieście. Miesz-

kam w internacie, wszystko jest nowe i nieswoje. To zupełnie inny świat niż ten, w którym żyłem dotychczas. Brakuje mi bliskości rodziców i moich świdnickich przyjaciół. Mam jednak na to wyobcowanie sposób: Msza św. Kiedy jestem na Eucharystii, łatwiej mi zrozumieć świat i ośwoić to, co nowe. Przed Chrystusem odczytuję swoje powołanie i rozpoznaję środki, którymi mam dysponować, by osiągnąć to, do czego zostałem stworzony. Wybieram to, co lepsze, chociaż więcej kosztuje. Czemu? Bo, jak mawia mój znajomy ksiądz: „dobre jest wrogiem lepszego”. To prawda, że bałem się opuścić swoje środowisko, ale odkąd uświadomiłem sobie, że Chrystus jest ze mną, pokonuję nieznane i wchodzę w mrok niepewności. On mnie prowadził! On jest po mojej stronie! Ostatecznie, kiedy podczas Mszy św. zamknę oczy, szybko odnajduję się wśród swoich. Przez Jezusa jest mi bliżej do tych, których kocham i do tych, którzy przed chwilą weszli w mój świat.

KAMIL PAWLIK
od 1 września
uczeń XIV LO
we Wrocławiu

Wspomnienia pielgrzymy

Na wózku do Częstochowy

Monika Lewczak, 18-latką z Nowej Rudy, trasę II Pieszej Świdnickiej Pielgrzymki do Częstochowy pokonała na wózku inwalidzkim. Na naszych łamach dzieli się swoimi przeżyciami z tej drogi.

Nadeszły wakacje, a ja znowu nie miałam co robić... Aż tu nagle na dwa dni przed pielgrzymką wpada do mnie jeden z maltańczyków i pyta, czy nie chciałabym pójść na pielgrzymkę na Jasną Górę. Na początku zdziwienie, szok... Kompletny brak słów, a już nie wspomnę o decyzji. Padaly same pytania: czy będę miała opiekunów, gdzie będę spać, kto mnie będzie pchał, jak będzie wyglądała sprawa z toaletą podczas drogi, czy mnie tam zaakceptują, czy ja siebie tam zaakceptuję...? A komendant Maltańskiej Służby Medycznej cierpliwie odpowiadał. W niedzielę (tuż przed wyjściem pielgrzymki) telefon: „Jedźcie! Wszystkie załatwione!”. I znów wątpliwości: Czy aby na pewno dam radę?

Ludzie byli świetni

Pierwszego dnia pątniczej trasy wszystko się „prało”: były i radość, i łzy... Było także poznawanie nowych modlitw, pieśni i ludzi, którzy mieli na nas (mnie i niepełnosprawnego brata) otwarte serca. Pierwszy nocleg – noc w ogóle nieprzespana. Spędzona na gadaniu z nowymi kolegami i koleżankami. Kolejny dzień – hmmm... Spać chciało się wszystkim. Trzeciego dnia było najgorzej... Jak na złość dostałam zapalenie zębów... Bardzo silny ból uniemożliwiający mówienie i jedzenie... I tutaj była pierwsza chęć rezygnacji, ale na szczęście w porę zjawił się ks. przewodnik, a spowiedź u niego zakończyła się mimo bólu – pragnieniem pozostania. Kolejne dni przynosiły nie-



SKAWONIER WISNIEWSKI

spodzianki zarówno te miłe, jak też mniej miłe. Ale wiedziałam, że tak będzie. Na szczęście problemy, które spotykałam na swojej drodze na Jasną Górę zawsze dały się rozwiązać z pomocą naprawdę świetnych ludzi. W międzyczasie odbywały się Apele – grupowe i wspólnotowe, na których modlono się i uczono śpiewać kolejne nowe (przynajmniej dla mnie) piosenki. Na początku czułam się niepewnie: Czy mam pokazywać tę piosenkę, czy nie wypada? Mam siedzieć cicho czy śpiewać razem z innymi? Atmosfera podczas Apeliów Jasnogórskich sprawiała, że wątpliwości zniknęły.

Smutne dni

Najgorsze były ósmy i dziewiąty dzień, kiedy to, niestety, trzeba było zostać albo na kwaterze, albo u księdza na plebanii, ponieważ pielgrzymi szli przez lasy, bagna i piaski. To nie był odpoczynek, ale smutne dni, podczas których zadawało się pytania: Czemu nie mogę iść razem ze wszystkimi? Ostatniego dnia pielgrzymki koło od mojego wózka złapało kaptur, i to tak dużego, że

W katedrze, podczas Mszy św. rozpoczynającej pielgrzymkę

nie dało się skleić dziury. Rozpacz niesamowita, pretensje do siebie. Żal, że jest się tak blisko, a nie dojdzie się do celu. Jednak Maltańska Służba Medyczna przyszła mi z pomocą i załatwili mi nowy wózek, tak żeby mogła dojechać na Jasną Górę.

Zobaczymy się za rok

Jasna Góra – cudowne miejsce... Obraz, kaplica. Tam żywa się coś niesamowitego... Są łzy, radość, a jednocześnie smutek z tego powodu, że się skończyło: że dziś trzeba się będzie rozstać ze wszystkimi nowo poznаныmi ludźmi i czekać cały rok na ponowne spotkanie. Już przy pożegnaniu żartowaliśmy, że z powrotem wracamy na nogach. Pielgrzymka była dla mnie niesamowitą przygodą i świetną zabawą... Ale najważniejsze było to, że podczas drogi poznałam siebie samą na nowo. Poznałam i nauczyłam się więcej rzeczy, które były związane z wiarą... A przede wszystkim pokochałam i zaufałam na nowo Panu Bogu... Z jeszcze większą siłą niż kiedyś...

ZAKONY W DIECEZJI
Zgromadzenie Sióstr św. Augustyna

Chcą mieć jedno serce i jedną duszę

– Żyjemy we wspólnocie, aby razem w zgodzie i przyjaźni szukać Boga i służyć bliźnim – tłumaczy siostry augustianki.

Siostry łączą w swym powołaniu zakonnym kontemplację z życiem czynnym: starają się myślą i sercem być nieustannie przy Bogu, a poprzez pracę apostołską szerzyć królestwo Boże na ziemi. Celem zgromadzenia jest oddawanie czci Trójcy Świętej, starają się go osiągnąć przez dążenie do miłości doskonałej. Ich zakonodawcą jest św. Augustyn.

Specjalistki od wychowania

Siostry augustianki w Polsce zajmują się przede wszystkim wychowaniem dzieci i młodzieży: pracują jako katechetki, nauczycielki różnych przedmiotów, prowadzą przedszkola, szkoły, zakład dla dzieci specjalnej troski. Organizują rekolekcje i dni skupienia, pracują w parafiach.

– A tam, gdzie jesteśmy, na miarę swoich sił, tak jak potrafimy, staramy się dzielić tym, czego nas uczy święty Augustyn: poszukiwaniem prawdy przez słowo Boże i życiem we wspólnocie miłości, która z wielu czyni jedno serce i jedną duszę – wyjaśniają siostry.



ZDJEŃCA ANDRZEJ NIEDZWIĘCKI

W diecezji

Augustianek jest w Bielawie szesnaście. Mają dwa domy zakonne w parafii Wniebowzięcia NMP: jeden – pw. Świętej Bożej Rodzicielki, drugi pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Przy pierwszym domu siostry prowadzą ośrodek specjalny dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej umysłowo. Obok drugiego z nich – duży ogród, a w nim owoce i warzywa, którymi siostry dzielą się z miejscowymi, oraz kwiaty – ozdoba zakonnej kaplicy.

Augustianki z Bielawy pracują także jako katechetki, wycho-

Siostra Immaculata uczy katechezy dzieci klas od I do III



Zgromadzenie Sióstr św. Augustyna – Congregatio Sororum Sancti Augustini in Polonia

- Dom generalny: Kraków, ul. Skafeczna 12, tel. (012) 430-60-52
- Bielawa, ul. Kopernika 2a, tel. (074) 833-94-88 i ul. Wolności 6, tel. (074) 833-49-15

Więcej informacji: www.augustianki.neostrada.pl, e-mail: augustianki@interia.pl

ZAŁOŻYCIELE:

MATKA KATARZYNA Z KŁOBUCKA (ur. w 1552, data śmierci nieznana). Niewiele o niej wiadomo. Jako młoda wdowa mieszkała w Krakowie. Związana z ojcami augustianami na Kazimierzu, zostaje przełożoną augustianek. W 2004 r. rozpoczęto przygotowania do otwarcia jej procesu beatyfikacyjnego.



DOROTA BARELA

O. SZYMON MNISZEK (1551–1591) w latach 1580–1591 prowincjał zakonu augustianów, kaznodzieja i spowiednik króla Stefana Batorego. W 1583 r. założył zgromadzenie sióstr augustianek w Krakowie. Był autorem pierwszych ustaw i zorganizował życie sióstr według Reguły św. Augustyna.

POCZĄTKI ZAKONU

Jako początek istnienia uformowanej wspólnoty przyjmuje się rok 1583: zezwolenie na założenie wspólnoty wydał 4.10.1583 r. w Spoleto generał zakonu augustianów, o. Wincentin Spiritus.

MEDALION

Płonące serce, przebite strzałą, na tle Pisma Świętego jest herbem zakonu św. Augustyna i symbolem augustianek. Na rewersie hasło: Jeden duch i jedno serce w Bogu (św. Augustyn).

wawczynnie, organistki, zakrystianki.

Oprac. **DOROTA BARELA**